

ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 145

GRUDZIEŃ 2009 - STYCZEŃ 2010

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



**A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze
spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca,
który będzie pasterzem ludu mego, Izraela**

Słowo Ks. Proboszcza

„A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM I ZAMIESZKAŁO POŚRÓD NAS”

Dwa tysiące lat temu historia świata, historia człowieka nabrała zupełnie nowego wymiaru. Pojawił się w niej Ktoś, po kim nic nie może być takie samo. Przyszedł niedostrzegalnie, w ubóstwie i trudzie. Przyszedł, by nam pokazać kim jesteśmy, przyszedł, bo człowiek go potrzebował.

Kolejny raz stajemy zadziwieni wobec Tajemnicy Świąt Narodzenia Pańskiego. Bóg przyszedł na ziemię, dał nam największy wyraz miłości, bo stał się jednym z nas. Powiedział tym samym do nas Zobacz człowieku, jak jesteś wielki, jak ważny, jak wiele dobra

masz w sobie. Proszę, przyjmij mnie. Przyjmij, w postaci bezbronного dziecka.

Czym dla nas jest Tajemnica Narodzenia Jezusa? Czy wiemy co świętujemy? Warto przeżywając w gronie rodzinnym nadchodzące święta zapytać się o to. Dzisiaj bowiem łatwo zapomnieć o tym, co tak naprawdę jest dla nas ważne, łatwo pozostać na poziomie radosnego nastroju, lampek, choinki, zapominając o Bogu i tym, co niesie jego Narodzenie.

Narodzony Chrystus po raz kolejny przychodzi i puka do naszych serc, chce wejść, by



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz**

przynieść nam radość, pokój i miłość. Obyśmy potrafili i chcieli otworzyć mu nasze serca, tak jak zrobiła to Maryja.

PODSUMOWANIE MINIONEGO ROKU

Przeżywając czas świąt Narodzenia Naszego Zbawiciela warto spojrzeć i przypomnieć sobie ważne wydarzenia, które miały miejsce w naszej wspólnocie parafialnej. Na kolejnych kilku stronach przypominamy o nich, już dzisiaj prosząc Chrystusa, by nadchodzący rok był okazją do równie wielu radosnych chwil i wydarzeń.

Ks. Paweł Traczykowski

Uroczyste obchody X rocznicy powołania Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

W niedzielę, 15 lutego br. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie obchodził X rocznicę swego powołania. Z tej okazji została odprawiona koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem Ks. prał. dra Stanisława Chomiaka. Homilię wygłosił Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej Ks. dr Sławomir Augustynowicz. w której omówił cele i zadania Akcji Katolickiej oraz potrzebę zaangażowania się każdego członka w życie społeczne poprzez osobiste świadectwo wiary.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie w Domu Parafialnym im. Jana Pawła II wszystkich członków POAK oraz zaproszonych gości, a byli to:

- pani Monika Rejman - Prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej
- prezesi Zarządów POAK z parafii: pw. św. Antoniego w Pieszycach, pw. Matki Kościoła w Dzierżoniowie; pw. Królowej Różańca świętego w Dzierżoniowie, pw. w Niemczy
- księża wikariusze naszej parafii
- liderzy grup i ruchów działających w naszej parafii.

Uczestników spotkania powitał Parafialny Asystent Kościelny Akcji Katolickiej Ks. prał. dr Stanisław Chomiak. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie przez panią Monikę Rejman Prezesa IDAK „Podziękowań” Biskupa Świdnickiego Ignacego Deca dla członków Zarządu POAK z poprzednich kadencji - pani Ireny

Zarzyckiej-Sochowej i pana Emilian Kupca oraz aktualnego Prezesa POAK pana Ryszarda Stelmaszczyka o następującej treści: „Za dar apostołstwa i świadectwa wiary oraz zaangażowanie w dzieło nowej ewangelizacji w strukturach Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej”. Ks. prał. dr Stanisław Chomiak wręczył piękne pamiątkowe albumy „Kościoły Diecezji Świdnickiej” byłym i obecnemu prezesowi POAK - panom Piotrowi Gruzelowi, Emilianowi Kupcowi, Ryszardowi Stelmaszczykowi oraz pani Barbarze Brzezińskiej za wieloletnią ofiarną pracę w POAK, a w szczególności za osobiste wykonanie sztandaru POAK oraz ornatu z wizerunkiem Chrystusa Króla.

Minęło 10 lat od czasu naszego

powołania, od czasu, kiedy świadomie podjęliśmy zobowiązanie bycia członkiem Akcji Katolickiej.

Dziękujemy Ci, Panie, za powołanie do apostołstwa i umacnianie w nim. Dziękujemy Ci, Boże, za obdarzenie charyzmatem głoszenia Dobrej Nowiny współczesnemu człowiekowi. Przeżywamy wielkość naszego powołania, lecz uświadamiamy

sobie naszą kruchość i słabość. Dlatego prosimy Cię, Boże, byś wspierał nas w budowaniu Twojego Królestwa. Spraw, byśmy czynnie uczestniczyli w życiu Kościoła i Ojczyzny. Dodaj nam siłę i mądrości, byśmy modlitwą i apostołską działalnością uświęcali nasze życie osobiste i rodzinne, pracę, wypoczynek i całe życie społeczne. Ześlij, prosimy,

światło Ducha Świętego, byśmy Twoją pomocą wsparci potrafili formować siebie i innych w duchu Ewangelii i nauki Kościoła Katolickiego. Spraw, byśmy apostołując w Akcji Katolickiej, byli dyspozycyjni, wierni podjętym postanowieniom, gotowi do wyrzeczeń i wytrwali w przeciwnościach. Króluj nam, Chryste!

Irena Zarzycka-Sochowa

ks. Stanisław Prałatem Papieskim

W uznaniu za wyjątkowe zasługi, papież Benedykt XVI na wniosek biskupa świdnickiego przyznał ks. prałatowi Stanisławowi Chomiakowi tytuł Prałata Honorowego Jego Świątobliwości.

W poniedziałek 18 maja biskup świdnicki ogłosił nominacje papieskie. Jego Świątobliwość Ojciec Święty Benedykt XVI obdarzył godnością „**Prałata Honorowego**” (*Praelatus Honorarium*) **ks. Stanisława Chomiaka**, kanclerza Świdnickiej Kurii Biskupiej, proboszcza naszej wspólnoty parafialnej. Od tej pory zmieni się nie tylko tytuł, ale również strój księdza prałata. Teraz ksiądz Stanisław będzie nosił fioletową sutannę.

Benedykt XVI Papież

umiłowanemu synowi pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo.

Prośby do nas kierowane łaskawie przyjmując i wyrażając dla nich zrozumienie, abyśmy szczególne w tobie przychylności naszej świadectwo publicznie zechcieli okazać, a także dla katolickiej sprawy postępu i wzrostu, abyś był imieniem dobrze zasłużony, ciebie

Stanisława Chomiaka

z Diecezji Świdnickiej

Naszym Prałatem Honorowym

wybieramy, czynimy i ogłaszamy

Tobie więc pozwalamy na przywileje, honory, prerogatywy, które w instrukcji „Ut sive” Sekretariatu Stanu czyli Papieskiego są związane z tą godnością.

Dane w Rzymie, u św. Piotra, dnia 4 kwietnia 2009 roku

Tarcisio Kard. Bertone
Sekretarz Stanu

III Rodzinny Piknik Parafialny

Dużym zainteresowaniem parafian cieszył się po raz III Rodzinny Piknik Parafialny zorganizowany przez naszą parafię w 218 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go maja

Uroczystość dnia podkreśliła sprawowana pod przewodnictwem ks. prałata Stanisława o godz. 12.15 Msza św. za Ojczyznę, w obecności władz miasta, komatantów,

bielawskiej młodzieży oraz zawsze efektownie prezentujących się przedstawicieli cechu rzemiosł.

Majowy Piknik rozpoczął się na placu Wolności Rodzinnym Kryterium Kolarskim o puchar ks. Proboszcza. W zawodach triumfował lektor Patryk Wiatrak.

Dalsza część niedzielnego Pikniku miała miejsce już na skwerze kard. Wyszyńskiego.

Wśród atrakcji dnia znalazły się muzyczne występy dzieci i młodzieży naszej parafii, quizy i zabawy sportowe dla najmłodszych, strzelanie z wiatrówki (stanowisko było obsługiwane przez ks. Krzysztofa Magdziarza, który sprawnie wymieniał dziurawione co chwilę przez piknikowiczów tarcze strzelnicze). Pogoda była słoneczna, majowa, także domowe smakołyki i kiełbaski z grilla znalazły swoich amatorów.

Prymicje ks. Piotra Michalskiego

Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża. (1 Kor 1.17). To kapłańskie motto naszego nowego prezbitera pochodzącego z Bielawy, ks. Piotra Michalskiego.

W przeddzień uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego w **Katedrze w Świdnicy** wśród licznie przybyłych krewnych, przyjaciół, kapłanów i zaproszonych gości 13 diakonów przyjęło z rąk biskupa Ignacego Deca święcenia prezbitera. Po sześciu latach formacji nadszedł dzień, na który czeka się z utęsknieniem. Nowo wyświęceni kapłani nie kryli radości, jaką przeżywali w tych najważniejszych chwilach w życiu. W znaku nałożenia rąk zostali włączeni w grono prezbitarów Kościoła Świdnickiego. Dziękując Bogu za łaskę powołania stanęli wraz z pasterzem diecezji, wychowawcami, profesorami seminarium i swoimi proboszczami przy ołtarzu Ofiary Chrystusa by jako Jego kapłani sprawować po raz pierwszy w życiu Eucharystię. Wśród neoprezbitarów był nasz parafianin **ks. Piotr Michalski**, który w dniu 24 maja 2009 roku w swoim kościele parafialnym Wniebowzięcia NMP w Bielawie odprawił Mszę świętą prymicyjną.

Dzień prymicji to święto i wielka radość całej wspólnoty parafialnej. Ksiądz Prymicjant z domu rodzinnego przy ul. B. Prusa i w gronie rodziców, najbliższej rodziny, kapłanów, kleryków, przedstawicieli parafii, ministrantów procesyjnie w wieńcu niesionym przez dziewczynki pierwszokomunijne, przy dźwiękach radośnie grającej orkiestry „Sart” przeszedł do kościoła. Wcześniej w domu rodzinnym miało miejsce wzruszające i osobiste błogosławieństwo rodziców, które dla każdego kapłana w dniu jego prymicji jest niezwykle ważnym przeżyciem. Pierwszą Mszę świętą dla swoich parafian ks. Piotr odprawił w obecności **ks. Proboszcza Prałata Stanisława** oraz rodzzonego brata **ks. Tomasza**.

Ks. Prałat wyrażając radość z uroczystości prymicji życzył ks. Piotrowi, aby we wszystkim okazywał wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem i był świadkiem i przykładem dla wiernych, których spotka na swojej kapłańskiej drodze.

Okolicznościowe kazanie wygłosił były wikariusz naszej parafii, a obecnie rektor wrocławskiego seminarium duchownego w Henrykowie **ks. dr Jan Adamczuk**. Na zakończenie Eu-

charystii Prymicjant podziękował Bogu za dar powołania, rodzicom za dar życia i wychowania, bratu za trwanie we wzajemnej miłości, księżom za wspieranie w drodze do kapłaństwa. Szczególne wyrazy wdzięczności **ks. Piotr** skierował do całej parafii, która nie szczędziła serca i czasu, aby przygotować uroczystości prymicyjne. Następnie udzielił swojego prymicyjnego błogosławieństwa i podarował wiernym pamiątkowe obrazki.

Jak udało się wstępnie ustalić, **ks. Piotr Michalski** to 16-ty wyswięcony na księdza prezbiter pochodzący z naszej parafii po 1945 roku. Z naszej pochodzą następujący księża:

ks. Wiesław Brachuc
+ ks. Jerzy Barański
ks. Jacek Biela
ks. Ryszard Filozof
ks. Robert Marciniak
ks. Jacek Włostowski
ks. Jarosław Swędrak
ks. Wojciech Tyrcha
ks. Dariusz Filozof
ks. Artur Bilski
ks. Piotr Gałdyn
ks. Gabryjel Horowski
o. Andrzej Brzeziński
ks. Tomasz Michalski
ks. Paweł Wróblewski
ks. Piotr Michalski

VI Rowerowa Pielgrzymka na Jasną Górę.

W tym roku Pielgrzymka Rowerowa do Częstochowy odbyła się już po raz szósty. Początek naszego pielgrzymowania miał miejsce jak co roku w dniu Bożego Ciała. Tradycyjnie też jak co roku sukcesywnie zwiększała się liczba chętnych do podjęcia trudu pielgrzymowania na rowerach. Tym razem liczba pielgrzymów wraz z ekipą techniczną wyniosła 34 osoby.

Tuż przed w yjazdem otrzymaliśmy błogosławieństwo od księdza prałata Stanisława Chomiaka, który przypomniał wszystkim pielgrzymom jaki jest sens każdego pielgrzymowania, intencja z którą każdy pielgrzym podąża w kierunku Jasnej Góry. W tym roku poza księdzem prałatem, pielgrzymów zegnali ksiądz Julian Nastalek, Daniel Marcinkiewicz i Krzysztof Magdziarz, a także proboszcz parafii Miłosier-

dzia Bożego w Bielawie – ksiądz Robert Begierski oraz ksiądz Krzysztof Myszogład. Tuż przed startem pielgrzymki organizator – ksiądz Krzysztof Krzak wręczył obecnym księżom symboliczne koszulki uczestników Rowerowej Pielgrzymki do Częstochowy.

Tegoroczna trasa pielgrzymki znacznie różniła się w stosunku do poprzednich. W Pierwszym dniu celem pielgrzymów był Pągów k/Namysłowa – rodzinna

miejscowość księdza Krzysztofa Krzaka. Już na pierwszym etapie okazało się iż pogoda nie będzie łaskawa dla pielgrzymów. Po pokonaniu około 30 km spadł rześisty deszcz. Fakt ten jednak nie wpłynął demotywująco na uczestników pielgrzymki. Dobre humory towarzyszyły każdemu z nas. Około godziny 19:15 dotarliśmy do pierwszego miejsca noclegowego. Zostaliśmy bardzo gorąco powitani przez niezwykle gościnnych i sympatycznych mieszkańców Pałowa.

Kolejnego dnia, około godziny dziewiątej, rozpoczęliśmy drugi etap naszej pielgrzymki. Pogoda była nienajlepsza, również w tym dniu nasi pielgrzymi część trasy pokonywali w strugach deszczu, który uniemożliwił m. in. odprawienie wzorem lat poprzednich Mszy św. na leśnym parkingu. Około godziny 18.00 wszyscy dojechaliśmy na Jasną Górę.

Wieczorem jak co roku uczest-

nicy pielgrzymki udali się do Kaplicy Cudownego Obrazu, aby wziąć udział w Apelu Jasnogórskim. Atmosfera podczas Apelu zostanie w pamięci bardzo długo. Jesteśmy ogromnie wdzięczni Bogu, że mogliśmy podjąć takie wyzwanie, by po raz kolejny na rowerach dotrzeć na Jasną Górę.

Trzeci dzień pielgrzymowania rozpoczęliśmy Mszą św. o godzinie 7:30 w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. Około godziny 11:00 wyruszyliśmy na trzeci etap – do Nowej Wsi Małej. Niestety etap ten okazał się chyba najtrudniejszym, ponieważ w znacznej części trasy padało, a do tego wiał bardzo silny wiatr, który utrudniał pokonywanie kolejnych kilometrów. Jednak nie była to przeszkoda której nie można byłoby pokonać. Do naszego trzeciego noclegu dojechaliśmy około godziny 19.00.

Czwarty dzień naszego piel-

grzymowania, a zarazem ostatni ponownie rozpoczęliśmy Mszą świętą, tym razem w Nowej Wsi Małej wraz z mieszkańcami przy przydrożnym krzyżu. Około godziny 10:00 wyruszyliśmy do Bielawy. Naszą pielgrzymkę zakończyliśmy wjazdem na Parafialny Festyn.

Szósta Rowerowa Pielgrzymka do Częstochowy przeszła do historii. Szczególne brawa należą się najmłodszej uczestniczce pielgrzymki – 13-letniej Urszuli Kunigowskiej, oraz najstarszemu pielgrzymowi – 64-letniemu Panu Stanisławowi Klekocie. Podziękowania należą się ks. Krzysztofowi Krzakowi, który był organizatorem tej jubileuszowej pielgrzymki. Wielkie Bóg zapłać! Podziękowania należą się również tym, którzy pomagali sobie na wzajem na trasie i czuwali aby sprzęt rowerowy był w pełni sprawny. Wszystkim serdecznie dziękujemy!

Pożegnanie ks. Krzysztofa i ks. Juliana

W niedzielę 21 czerwca podczas mszy św. o godz. 11.00 kończącej rok szkolny i katechetyczny bielawska wspólnota parafialna dziękowała za pracę duszpasterską w naszej parafii księdzu Krzysztofowi Krzakowi i ks. Julianowi Nastalkowi. Za ich posługę kapłańską, za świadectwo wiary, za gorliwość z jaką wypełniali kapłańskie obowiązki.

Ks. Krzysztof Krzak w naszej wspólnocie spędził wyjątkowych i pracowitych 6 lat. W głównej mierze jego posługa pastoralna skierowana była do najmłodszych. Stąd opieka nad ministrantami, scholami dziecięcymi, a także systematyczna homiletyka na mszach dla dzieci. Jak mówił podczas mszy pożegnalnej: - *Praca z najmłodszymi automatycznie napęłniała moje wewnętrzne akumulatory.*

Był mistrzem drobnych gestów, które sprawiały, że lgnęły do niego rzesze parafian. Kochał sport - to on spopularyzował pielgrzymki rowerowe do Częstochowy, grał w piłkę nożną, broniąc na boisku honoru naszej Parafii, czy to podczas festynów parafialnych, czy w meczach bielawskiej ALPN. Swoją opieką także ogarniał Wspólnotę Odnowy w Duchu Św. i Kręgi Domo-wego Kościoła.

Ks. Krzysztof był katechetą w gimnazjum nr 2 i w przedszkolu „Parkowe Skrzaty”.

Otwartość, wdzięczność, radość i modlitwa, to cechy które zapamiętamy u ks. Krzysztofa, który z dniem 22 czerwca 2009r. został wikariuszem w parafii św. Andrzeja Boboli w Świdnicy Śl.

W dowód wdzięczności odchodzący ksiądz przekazał naszej parafii mszał maryjny ze zbiorem wszystkich mszy św. o Najświęt-

szej Maryi Pannie wraz z lekcjonarzem.

Ks. Julian Nastalek wśród nas spędził owocne 2 lata. Liturgiczna Służba Ołtarza i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, to dwie grupy parafialne, dla których był opiekunem i przewodnikiem. Był rozmówany w liturgii mszy św., a zwłaszcza w jej nadzwyczajnej formie. Dbał o piękno liturgii w naszym kościele. Wprowadził dla nas nowatorski element sześciu pochodni podczas modlitwy eucharystycznej.

Wszystko co czynił dla ministrantów i młodzieży, robił to w wielkim zaangażowaniu. Choć nie zawsze inni umieli to docenić.

Przez okres posługi w Bielawie doskonale układała się współpraca między księdzem, a redakcją serwisu internetowego LSO. Systematyczne ogłoszenia,

rady i spostrzeżenia, a także rola eksperta w dziedzinie wiary były dobrym dziełem, w którym uczestniczył nasz opiekun.

Bardzo miło wspominamy formacyjno - turystyczne wyjazdy do Lichenia, Kalwarii Zebrzydowskiej czy Krzeszowa. Ks. Julian był zaangażowany w redagowanie parafialnego miesięcznika

„Zwiastun”, który ukazywał się systematycznie. Był miłośnikiem nauki, która w konsekwencji zaprowadziła go na specjalistyczne studia z zakresu patrystyki na Instytucie Patrystycznym Augustinianum w Rzymie.

Mimo, dość krótkiego pobytu wśród nas ks. Julian zostawił po sobie wspaniałe świadectwo

bożego kapłana. - *Niech Pan Bóg was błogosławi za to wielkie dobro, które mogłem od was otrzymać* - mówił w podziękowaniach.

Na pamiątkę ks. Julian jako dar wdzięczności, w celu pogłębienia tradycji kościoła w naszej wspólnocie przekazał mszał łaciński III wydanie typicne.

UROCZYŚĆCI ODPUSTOWE 2009

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - święto patronalne naszej świątyni; odpust parafialny. 15 sierpnia to także Święto Wojska Polskiego i 89. rocznica Bitwy Warszawskiej. O godz. 12.15 odbyła się uroczysta suma i procesja.

Liturgia tej uroczystości kieruje nasz wzrok ku rzeczywistości nieba i każe nam dostrzec Najświętszą Maryję Pannę Wniebowziętą. Ona jako pierwsza z ludzi, z ciałem i duszą została wzięta do nieba, jak uczy nas wiara, którą wyznajemy. To właśnie Maryja Wniebowzięta od setek lat patronuje naszemu miastu i tej parafii. Od momentu powołania w XIII wieku katolickiej parafii w Bielawie, dano ją pod tytuł Matki Bożej. Dziś dzięki Opatrzności Bożej możemy gromadzić się na

naszych uroczystościach odpustowych, przeżywając wraz z całym kościołem wielkie święto Maryjne, ale też przeżywamy w ramach życia naszego kościoła, nasze parafialne największe święto.

Ten dzień od niemal 89 lat jest również niezmiernie ważnym w dziejach i historii naszego narodu. Oto bowiem pamięcią powracamy do wydarzeń z sierpnia 1920r. To wtedy 15 sierpnia rozpoczęła się zwycięska kontrofensywa wojsk polskich spod wrót Warszawy. Mądra taktyka ówczesnych polskich dowódców z Marszałkiem Piłsudskim doprowadziła do pogromu armii sowieckiej, podpisaniu traktatu ryskiego i wytyczenia nowych granic na wschodzie. Od tego czasu dzień ten jest świętem Wojska Polskiego.

Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył i kazanie wygłosił

ks. prałat Jan Sowa z Jawora, u którego boku 24 lata temu pierwsze kroki na kapłańskiej drodze stawiał nasz dzisiejszy proboszcz **ks. prałat Stanisław Chomiak**. Była to parafia na Podzamczu w Wałbrzychu.

Wśród przybyłych gości byli proboszczowie bielawskich parafii i naszego dekanatu, władze samorządowe i powiatowe, przedstawiciele rzemiosła oraz kombatancki.

Na zakończenie mszy miało miejsce poświęcenie ziół i kwiatów, a także poświęcenie tablicy upamiętniającej polskich oficerów, żołnierzy pomordowanych w Katyniu i innych miejscowościach na wschodzie. Tablica została ufundowana dzięki staraniu naszych kombatancków. Całość zakończyła procesja eucharystyczna wokół kościoła.

Radosne Dożynki w Bielawie

Praca na roli, jak żadna inna, wpisana jest w harmonię przyrody i świąt kościelnych. Dożynki są najpiękniejszym obrzędem związanym z rolniczą pracą, ukoronowaniem żniwnego trudu wielu ludzi. To uroczystość dziękczynna- symbol, wdzięczności ludzi za obfite plony kultywowana od zamierzchłych czasów. Takie przesłanie towarzyszyło odbywającym się 13 września 2009 r. w bielawskiej parafii

Wniebowzięcia NMP Dożynkom Diecezji Świdnickiej.

Głównym akcentem uroczystości była odprawiana o godz. 13.00 Msza Święta dziękczynna i wręczenie przez gospodarzy dożynek wieńca i bochenka chleba, symbolizujących zebrane plony, Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Ignacemu Decowi. Wcześniej przed głównym wejściem do kościoła ks. biskup dokonał poświęcenia okolicznościowych przepięknych wieńców dożynkowych.

„Rok 2009 kieruje naszą uwagę w stronę życia. Hasło bieżącego roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” nawołuje, aby człowiek, wypełniając powierzone mu zadanie, szanował życie, które wyszło z rąk Stwórcy, aby troszczył się o życie środowiska naturalnego - ziemię dającą chleb i podtrzymującą życie ludzi, zwierząt i roślin. Z ziemią karmicielką i z życiem biologicznym w przyrodzie najbardziej jesteście związani wy, rolnicy, którzy uprawiacie ziemię

i hodujecie rośliny i zwierzęta domowe. Pracujecie na ziemi, która daje stworzeniom pokarm. Z wdzięcznością i szacunkiem chylimy dziś głowy przed wami i przed wszystkimi, którzy pracują nad produkcją żywności, zapewniając środki dla życia mieszkańcom wsi i miast”. - Mówił w swojej odezwie biskup świdnicki.

Po uroczystej eucharystii, na którą przybyli goście z ościennych parafii, rolnicy, księża, samorządowcy, kombatanci, strażacy, młodzież z pocztami sztandarowymi, nasi parafianie, można było wysłuchać i obejrzeć „Misterium Chleba”, przygotowane przez artystów scen wrocławskich. Następnie z kościoła na plac przy pływalni miejskiej na os. XXV-lecia wyruszył kolorowy korowód prowadzony przez ubrane w ludowe stroje i rozśpiewane panie z koła gospodyń. Ks. biskup wraz z ks. Prałatem Stanisławem

Chomiakiem, który dziś po raz pierwszy z racji swojej godności (Praelatus Honorarium) ubrany był w fioletową sutannę, w towarzystwie Burmistrza Miasta Bielawa i V-ce starosty powiatu na miejsce dożynkowego festynu przemierzali się karetą zaprzęgniętą na dwa czarne konie.

Już na placu dalszego dożynkowego radowania się miało miejsce symboliczne przekazanie bochenka chleba biskupowi i władzom samorządowym. W dalszej części na specjalnie przygotowanej scenie prezentowały się zespoły ludowe. „Poloneziaki”, „Macieje”, „Cicha Woda”, „Górzanie” i „Śleżanie” prezentowane występy dosłownie porwały publiczność do wspólnej zabawy i wspólnych śpiewów a aplauz publiczności domagającej się bisów nie pozwalała artystom zejść ze sceny,, domagając się bisów. Dzieci korzystały ze specjalnie

przygotowanych dla nich atrakcji; dmuchanych zjeżdżalni i skoczni, a ich radość jeszcze bardziej upiększała ten dzień.

Na scenie także prezentowali się uczniowie z klas tanecznych SP10 i śpiewająca młodzież ze Studia „Fart”.

Spotkanie dożynkowe było także okazją do wsparcia budowy bielawskiej świątyni Miłosierdzia Bożego, w tym celu były rozprawdane losy, a główną atrakcją była licytacja młodego byczka.

Tym wyjątkowym uroczystościom, towarzyszyły takie atrakcje jak: pokazy rzeźbiarskie, konkursy wieńców, chleba, zabawy dla dzieci, pokazy straży pożarnej.

Wszyscy, którzy w tym czasie uczestniczyli w dożynkowych uroczystościach i radosnym festynie, mówili, że to jeden z takich dni, który na długo zostaje w pamięci.

NAJWAŻNIEJSZE ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE

Co roku przeżywamy w naszych rodzinach tajemnicę Bożego Narodzenia. Często w mediach przypominane są wówczas różnorakie zwyczaje świąteczne. Warto jeszcze raz przypomnieć sobie o nich, znać ich prawdziwe, czyli religijne znaczenie

PASTERKA

Pasterka to Msza św. która jest odprawiana o północy w noc Bożego Narodzenia. Udział w tej szczególnej Eucharystii całych rodzin jest najważniejszym elementem świętowania dnia przyjscia Jezusa na świat.

Uroczystość Bożego Narodzenia wraz z towarzyszącymi jej specjalnymi obchodami jest znana od IV wieku. Przez pierwsze trzy stulecia Kościół wiernie obchodził jedynie datę

zmarłychwstania Chrystusa, a mniej interesował się datą narodzenia Jezusa. Ewangelie opisując przyjscie Jezusa na świat nie piszą, kiedy to się dokonało. Dla Apostołów i Ewangelistów najważniejszy był fakt, że Jezus się narodził, że Bóg stał się człowiekiem i przyszedł na świat. Impulsem do powstania osobnego święta narodzenia Jezusa było z pewnością oświadczenie Soboru w Nicei (325), że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Wiemy że od V wieku istniał specjalny formularz mszy na Boże Narodzenie. Od połowy VI wieku w Rzymie była obecność odprawiania w tym dniu trzech specjalnych Mszy św.: tzw. „Pasterki” w nocy, Mszy o świcie i Mszy w dzień. Papież udawał się

najpierw o północy do bazyliki Santa Maria Maggiore, dedykowanej macierzyństwu Maryi. Istniała tam (już od VI w.) replika grotty betlejemskiej jako osobna kaplica dobudowana do bazyliki. Papięski zwyczaj celebrowania trzech Mszy św. w uroczystość narodzin Chrystusa Pana przyjęli stopniowo wszyscy kapłani. Również od IX wieku zaczęto ten zwyczaj wyjaśniać potrójnym narodzeniem Chrystusa: odwiecznym zrodzeniem przez Boga Ojca, narodzeniem w czasie z Maryi Dziewicy oraz mistycznym rodzeniem się Chrystusa w sercach ludzkich. W tych trzech mszach świętych widziano również echo - znak hołdu złożonego przez aniołów, pasterzy i trzech króli, stąd zwano te formularze

dokończenie na str. 8

mszalne: anielskim, pasterskim i królewskim.

„Pasterka”, czyli Msza Bożego Narodzenia odprawiana o północy, otwiera oktawę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą Wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat.

CHOINKA

Jednym ze zwyczajów najbardziej kojarzących się nam ze świętami są choinki. Stawiamy je w domu i przystrajamy, a zapach sosny lub jodły nieodłącznie kojarzy się nam ze świętami. Dziś jednak nawet w przybliżony sposób nie można określić, od kiedy iglaste drzewko stało się symbolem świąt. Wiadomo natomiast, że w wielu różnych kręgach kulturowych i religijnych drzewo, zwłaszcza iglaste, jest symbolem życia, odradzania się i trwania. Czasem chciano dla świątecznego zwyczaju znaleźć nawet uzasadnienie biblijne. Drzewko miałyby nawiązywać do „drzewa dobra i zła” z raju, lub do zbawczego drzewa Krzyża z Golgoty. Są to jednak wnioski idące za daleko.

Faktem jest, iż na jednym z miedziorytów malarza i grafika Łukasza Cranacha Starszego (+1553), w bliskości żłóbka bożonarodzeniowego rozpoznajemy drzewko jodłowe ozdobione gwiazdą i świeczkami. Na pewno więc zwyczaj strojenia na święta choinki sięga XVI w. W następnych stuleciach różne świadectwa historyczne potwierdzają występowanie choinek, także w domach mieszkalnych, wnoszonych właśnie w dzień obchodów Adama i Ewy (24 grudnia). Zwyczaj ten rozpowszechnił się w mieszczańskich rodzinach niemieckich, tyrolskich, austriackich promieniując stamtąd, zwłaszcza w wieku XIX, na pozostałe kraje Europy.

Z tradycją drzewka świątecznego nieodłącznie były związane ozdoby. Im również nadawano głębszy sens. W XIX wieku zaczęto na szczycie jodły umieszczać gwiazdę, która przypominała o gwieździe betlejemskiej. W zawieszanych jabłkach dopatrywano się nawiązania do biblijnego owocu z raju, który skusił Adama i Ewę. W papierowych łańcuchach rozpoznawano zniewolenie grzechem. Oświetlenie choinkowe miało wskazywać na Chrystusa, który przyszedł na świat jako „światło na oświecenie pogan”, a żywe, zielone drzewo jodłowe miałyby symbolizować Chrystusa - źródło wszelkiego życia. Warto o tym pamiętać strojąc swoje świąteczne drzewko. A ubiera się je dopiero w wieczór wigilijny. Aby jednak zapalić świece, trzeba poczekać na pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdy.

WIGILIA

Wigilia jest dniem poprzedzającym Boże Narodzenie. Słowo wigilia pochodzi od łacińskiego *vigilare*, co znaczy: czuwać, być czujnym. W Kościele od starożytności obchodzono wigilie, czyli czuwano, aby o północy godnie powitać nadejście dnia świątecznego. W wigilię Bożego Narodzenia gromadzimy się w gronie najbliższych, by oczekiwać przyjścia Jezusa. Polska tradycja nakazuje zasiąść do wieczerzy, gdy zabłyśnie pierwsza gwiazdka na niebie. Gwiazdka ta jest symbolem Gwiazdy Betlejemskiej.

Zgodnie z obowiązującym obecnie prawem kościelnym nie ma w tym dniu obowiązku zachowania postu, jednak dawna tradycja każe powstrzymać się w tym dniu od potraw mięsnych. Na początku wieczerzy wigilijnej odczytuje się fragment Ewangelii mówiący o narodzeniu Jezusa (

Łk 2, 1-20) i zaczyna wieczerzę modlitwą. Następnie wszyscy dzielą się opłatkiem i składają sobie wzajemnie życzenia. Życzenia te nie powinny być gotowymi formułkami, które się wyrecytuje - powinny one płynąć z serca, być szczere i autentyczne, gdyż składamy je najbliższemu sobie osobom.

Były i są różne zwyczaje dotyczące ilości i zawartości potraw wigilijnych. Symbolem wigilii są potrawy z ryby, zwłaszcza karpia. W starożytności ryba symbolizowała Jezusa. Z poszczególnych liter tego słowa, zapisanego w transkrypcji greckiej, chrześcijanie odczytywali: *Jesus Christos Theu Hios, Soter* - Jezus Chrystus Syn Boga, Zbawiciel. Zwyczajowo podaje się także barszcz z uszkami, potem grzyby z kapustą, ryby gotowane lub pieczone, kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, itd. Rybą będącą nieodłącznym symbolem wigilii stał się karp. Na ogół przygotowuje się 7, 9 względnie 12 potraw. Przyjęło się pozostawienie wolnego nakrycia przy stole dla ewentualnego gościa lub też symbolicznie dla Chrystusa.

We wschodnich regionach obowiązkowo podaje się kutię (gotowaną pszenicę lub jęczmień z miodem, orzechami i migdałami). Po skończonej wieczerzy śpiewa się kolędy i obdarowuje prezentami.

Istnieją oczywiście także inne, poza polskie tradycje wspólnego, uroczystego posiłku z okazji świąt Bożego Narodzenia. Mają one jednak miejsce w pierwszy dzień świąt. Poszczególne kraje zachowują wtedy również swoje charakterystyczne potrawy i zwyczaje, np. w krajach anglikańskich podaje się obowiązkowo indyka i płonący „pudding”, w Danii - pieczoną gęś z jabłkami.

OPLATEK

Tradycyjnie spożywanie wieczerzy wigilijnej poprzedza dzielenie się białym opłatkiem, czyli bardzo cienkim, praśnym (niekwaszonym) chlebem. Ten prosty, jakże ludzki zwyczaj, zawiera w sobie bardzo głęboką symbolikę. Najpierw mówi ona o „byciu razem”. Zasiadamy do jednego stołu by świętować przyście Jezusa, a przecież ludzie poróżnieni i skłócenii ze sobą nie mogą razem świętować. Ta wspólnota stołu domaga się wzajemnego zrozumienia, wybaczenia, zgody na wzajemną inność, tchnie życzliwością. Przelamany biały opłatek to piękny znak, wyrażający miłość i jedność zebranych uczestników Wigilii ze wspólnotą Kościoła. Wyraża on też poświęcenie się i służbę bliźnim. Łączy ze sobą ludzi nawet najbardziej poróżnionych. Współcześnie praktykuje się też przesyłanie przelamanego opłatka w liście do najbliższych, z którymi nie możemy się spotkać.

Dzieląc się opłatkiem składamy też sobie głębokie życzenia płynące z serca. Sam opłatek przypomina nam o chlebie - darze Boga. Oby tego chleba nam i naszym bliźnim nigdy nie zabrakło. Święty Brat Albert heroiczny opiekun bezdomnych, powiadał często, że należy być „dobrym jak chleb” i podzielny jak chleb. Opłatek wigilijny jest dla chrześcijanina przede wszystkim nawiązaniem do potrzeby spożywania Chleba biblijnego, z którym utożsamił się sam Chrystus, czyli do odżywiania się Eucharystycznym chlebem.

Sam zwyczaj dzielenia się chlebem w postaci opłatka był znany od początków Kościoła. Nie miał on jednak początkowo żadnego związku z Bo-

żym Narodzenie. Powstał on w związku ze Mszą św., gdyż kawałki opłatka posyłano tym, którzy nie mogli być na mszy. Dzieleno się nimi wyrażając wzajemną miłość, życzliwość, przynależność do tego samego lokalnego kościoła. Przesyłałi go sobie biskupi, a kapłani wiernym.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy i w jakich okolicznościach ta tradycja zakorzeniła się w Polsce. Najstarsza wzmianka o tej praktyce w polskich rodzinach pochodzi z końca XVIII wieku. Dzisiaj jest to już wyłącznie polski zwyczaj, jak przypomina nam Cyprian Kamil Norwid:

*„Jest w moim Kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny,*

*Przy wejściu pierwszej gwiazdy
wieczornej na niebie,*

*Ludzie gniazda wspólnego łamią
chleb biblijny,*

*Najtkliwsze przekazując uczucia
w tym chlebie”.*

KOLEĘDY

Dzisiaj nazwa „kolędy” kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej względnie odwiedzinami duszpasterskimi w tymże okresie odbywanymi we wszystkich parafiach polskich. Sama nazwa „kolęda” jest pochodzenia i tradycji rzymskiej. Wyraz kolęda pochodzi od łacińskiego słowa „calendae” oznaczające pierwszy dzień miesiąca. W starożytnym Rzymie uroczyscie obchodzono szczególnie calendae styczniowe, kiedy to konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Przy reformie kalendarza (46 r. przed naszą erą), zadekretowanym przez Cezara Juliusza (stąd „kalendarz juliański”) potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to bardzo uroczy-

ście. Odwiedzano się, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaje te stopniowo powiązane z początkiem rachuby nowego czasu „nowej ery”, czyli narodzin Chrystusa.

Kolęda w Polsce oznacza przede wszystkim pieśń religijną, związaną tematycznie z narodzinami Chrystusa. Najstarsza polska kolęda „Zdrów bądź królu anielski” pochodzi z 1424 roku, choć sam termin kolęda utrwalił się dopiero w XVII w. W okresie tym powstawało wiele pastorałek i kolęd. Zrozumiałe jest, że kolędy wypełnione były (i są) tematyką nawiązującą do biblijnych opisów narodzin Chrystusa Pana, zwłaszcza do wydarzeń Nocy Betlejemskiej, pokłonu pastery, klimatu grotty czy stajenki, w której przyszedł na świat Zbawiciel. Stopniowo kolędy zaczęły przypominać inne wydarzenia związane z dziecięstwem Chrystusa: rzeź niemowląt, hołd mędrców (czyli tzw. Trzech Króli), sen św. Józefa (pierwszy i drugi), ucieczkę do Egiptu itd. Z przekazów apokryficznych, do kolęd (a także do żłóbka) „przywędrował” wół i osioł, później dromadery, na których podróżowali Królowie, itd.

Inne śpiewali zakonnicy, inne arystokracja, mieli też swoje kolędy kupcy i pozostałe stany. Niektóre kolędy autorские znane są do dziś: „Przybieżeli do Betlejem pasterze” J. Żabczyca, „Bóg się rodzi” F. Karpińskiego, „Mizerna, cicha” T. Lenartowicza. Jednak kolędy powstawały też dzięki twórcom anonimowym. Tłumaczono je z łaciny czy z języków krajów sąsiedzkich. Ilość znanych i opisanych kolęd osiąga liczbę ponad pół tysiąca.

Nie ma nadziei bez wiary. Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Wiary, która w nawet najtrudniejszych sytuacjach pozwala człowiekowi zupełnie powierzyć siebie Bogu.

Właściwie wszystko szło nie tak. Nie dość, że władza kazała spisać naród, którego sam Bóg nie pozwalał spisywać, to jeszcze wymyślono zasadę, że każdy ma się dać zapisać nie tam, gdzie aktualnie mieszka, lecz w miejscu urodzenia. Trzeba więc wyruszyć w drogę. A jeśli ktoś ma inne plany? Albo jeśli na przykład ktoś ma żonę, która nie powinna ruszać się z domu, bo jest w zaawansowanej ciąży?

Po prostu beznadzieja. Jak w takich warunkach rodzić dziecko? Gdzie? Na ulicy? W rowie? Między zamkniętymi na głucho domami? Wśród niegościnnych wzgórz? Po ludzku - żadnych perspektyw. Żadnych widoków nie tylko na dziś, ale i przyszłość nie rysuje się dobrze.

Czy Pan Bóg nie widzi, że to nie w porządku? Przecież każda kobieta ma prawo do tego, aby rodzić dziecko w dobrych warunkach. Przecież każdy człowiek ma prawo do tego, aby przyjść na świat w ciepłe i bezpieczeństwie.

A poza tym tu przecież nie chodzi o zwykłe dziecko. Jak Bóg może pozwolić, aby Jego Syn pojawiał się na świecie w takiej fatalnej sytuacji? Jeżeli początek jest taki marny, to co będzie dalej? Strach myśleć.

Czy w takich warunkach jest miejsce na nadzieję?

Nadzieja patrzy w przyszłość. Nastawiona jest na to, co nowe. Co lepsze. A my żyjemy w takim zakątku świata, w którym odpowiedź na pytanie „Co nowego?”, „Co dobrego?”, brzmi: „Stara bieda”, „A co może być dobrego?”, „Byle gorzej nie było”. To nie inni tak odpowiadają. To my. Sami sobie odbieramy nadzieję. Zarzy-

Bóg dał Słowo

namy ją ciągłym spoglądaniem wstecz. Wspominaniem, jak kiedyś było nam dobrze, dostatnio. Rozpamiętywaniem, jak nam było wygodnie i bezpiecznie. Obwinianiem wszystkich dookoła o to, że teraz jest gorzej. Mówieniem, że my już nie dożyjemy lepszych czasów.

Co by było, gdyby Maryja i Józef myśleli tymi samymi kategoriami? Powinni rozłożyć bezradnie ręce i z pretensją w głosie powiedzieć: „Boże, zrób coś. Skoro nas w to wszystko wplątałeś, skoro dopuściłeś do takiej sytuacji, to teraz sam wymyśl, jak nas z tego wyciągnąć”. Mogliby jeszcze dodać kilka uwag na temat tego, jak im się dobrze i spokojnie żyło, zanim Bóg zaingerował w ich życie. Oni jednak zachowali się inaczej. Zrobili maksimum tego, co było w ich mocy, aby Jezus przyszedł na świat w jak najlepszych warunkach. Dlaczego? Bo mieli nadzieję.

„Nadzieja jest cnotą teologiczną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego. „Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę” (Hbr 10, 23). On „wylał na nas obficie (Ducha Świętego) przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3, 6-7).

Nie ma nadziei bez wiary. Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Wiary, która w nawet najtrudniejszych sytuacjach pozwala człowiekowi zupełnie powierzyć

siebie Bogu. Wiary, że Bóg, który z miłości stworzył człowieka, każdego człowieka, ani na mginięnie oka nie przestaje się o niego troszczyć i zabiegać o to, aby był szczęśliwy. Człowiek, który wierzy Bogu, a nie tylko w Boga, ma pewność, że Bóg wie lepiej, czego mu potrzeba.

Pewnym mieście płonęła kilkupiętrowa kamienica. Strażacy zdołali ewakuować wszystkich mieszkańców. Wszystkich, z wyjątkiem kilkuletniej dziewczynki. Dziecko przerażone siedziało na parapacie na tyle wysoko, że nie sposób było do niego dotrzeć. Na dole niemniej przerażeni znajdowali się jego rodzice.

- Ona musi skoczyć – powiedział strażak dowodzący akcją. Dziewczynka jednak bała się skoczyć. Nie pomagały zachęty ze strony strażaków i gapiów.

- Niech pan ją zawoła – powiedział strażak do ojca dziecka. Uciszył wszystkich. I w tej ciszy odbył się następujący dialog:

- Aniu, musisz skoczyć – zawołał tata dziewczynki.

- Boję się – odpowiedziało dziecko.

- Nie bój się. Ja cię złapię.

- Ale ja cię tato nie widzę – tłumaczyła Ania.

- Nie szkodzi. Ja cię widzę. Skacz.

Dziewczynka skoczyła i została uratowana. Potem dziennikarze pytali, dlaczego skoczyła i czy się nie bała. Rezolutna dziewczynka odpowiedziała:

- Pewnie, że się bałam, bo przez dym nic nie było widać. Ale mój tata powiedział, że mnie widzi i na pewno nic mi się nie stanie...

Właśnie takiego zawierzenia potrzebuje prawdziwa nadzieja.

Zawierzenia opatrności Bożej. Głębokiej wiary, że Bóg zawsze dotrzymuje obietnic. A przecież obiecał, że będziemy szczęśliwi. Bóg dał Słowo.

*Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.*

*Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało”.*

*„Na świecie było Słowo,
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego,
którzy ani z krwi,
ani z żądzy ciała,
ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili.
Słowo stało się ciałem
i zamieszkało między nami.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy”.*

Bóg dał nam Słowo. Obiecał zaraz po grzechu pierworodnym, że nie zostawi ludzi samym sobie, że ich nie odepchnie, nie odsunie w zapomnienie, ale w imię miłości zesłał Zbawiciela. Obiecał i dotrzymał. Jak zawsze. Stało się to jednak inaczej, niż ludzie sobie wyobrażali.

Często nasze wyobrażenia rozmiągają się z Bożym działaniem, z Bożymi intencjami. Bóg działa po Bożemu, nie dostosowuje się do ludzkich, jakże niedoskonałych przypuszczeń. Nikomu nie obiecał życia usłanego płatkami róż. Nikomu nie obiecał, że go ominą choroby, bezrobocie, kłopoty finansowe, rozmaite inne problemy. Nikomu nie obiecał, że przejdzie przez życie łatwo, wygodnie i przyjemnie.

Pewien filozof czytając opis narodzin Jezusa w betlejemskiej grocie kręcił głową i mruczał: „Przynajmniej swojemu Synowi mógł tego wszystkiego oszczędzić”. Słyszał to człowiek, który kopał na podwórku studnię. „Nie

mógł” – odezwał się stanowczo, ale z szacunkiem do tytułów naukowca. – „Jaki sens miałoby zbawienie, gdyby dokonywało się w komfortowych warunkach? Jaki sens miałoby przyjście na świat samego Boga, gdyby nie doświadczył zwykłego ludzkiego życia?”. Filozof zaskoczony zamilkł, a po chwili zapytał: „Pan też jest filozofem?”. „Nie” – odpowiedział mężczyzna zabierając się znów do pracy. – „Ja jestem po prostu człowiekiem wierzącym. I wiem, że Bóg mnie kocha”.

Nadzieja to znaczy ufne oczekiwanie. To znaczy także pewność, że przedrzemy się do Boga poprzez wszystkie przeszkody, że sprostamy przeznaczeniu człowieka, pomimo wszystkich naszych ludzkich słabości. I nie zginiemy nawet w największych zagrożeniach. Bo Bóg nas widzi. Bo Bóg nas kocha. Bo przyszedł i zamieszkał razem z nami, aby nam dać moc.

Oprac.red.

„Oto zwiastuję wam radość wielką...” - słyszą pasterze spod Betlejem. Ubogim jest bliżej do ubożego Boga.

Ile jest Bożego narodzenia w Bożym Narodzeniu? Zależy od nas samych. Czy urządzamy świąteczną szopkę według własnego pomysłu, czy idziemy jak pasterze do Betlejem, aby zobaczyć, co się tam właściwie stało?

Od kilku lat tuż przed świętami agencje prasowe donoszą o coraz to nowych próbach nadania świętom Bożego Narodzenia bardziej nowoczesnego, czytaj — świeckiego charakteru. Pomysłów jest wiele, niektóre szokujące, ale kierunek jest jeden. Chodzi o wyeliminowanie albo przynajmniej zneutralizowanie Chrystusa, o zagłuszenie wstrząsającej nowiny głoszącej narodziny Boga-czł-

Święta bez szopki

wieka, który jest Zbawicielem świata. Ze świętego biskupa Mikołaja już dawno zrobiono sklepowego krasnala. To samo usiłuje się zrobić z Jezusem — zamienić Go w lalkę Barbie, którą można ubrać w dowolne szatki. Szopka staje się świątecznym gadżetem, pod który można podczepić dowolne treści. Można na przykład wstawić do niej dwóch Józefów, chińskiego smoka, bałwanka w hinduskim turbanie (to konkretne przypadki), Bóg wie co jeszcze. Chciałoby się powiedzieć „szopka”, czyli cyrk na kółkach. Bez św. Mikołaja chrześcijaństwo sobie jakoś poradzi, ale bez Chrystusa chrześcijaństwo przestaje istnieć. Bez Dobrej Nowiny Boże

Narodzenie staje się wydmuszką, ramą bez obrazu, świętowaniem nie wiadomo czego.

Już Herod usiłował usunąć całkowicie Jezusa z Betlejem. Św. Mateusz pisze, że sensu Jego narodzin nie rozpoznała także „cała Jeruzolima”, jej kapłani i nauczyciele ludu. Czyli, nic nowego. Tradycja stara jak chrześcijaństwo. Zamiast się bulwersować, czy narzekać na czasy, spróbujmy przypatrzeć się pasterzom spod Betlejem, o których tak często śpiewamy w kolędach. Ich słowa brzmią jak zachęta: „Chodźmy do Betlejem i zobaczymy to, co się stało, a co nam Pan oznajmił” (Łk 2,15).

dokończenie na str. 12

Słowo, które się zdarzyło

Jeśli zerkniemy do greckiego oryginału Łukaszowej Ewangelii, przytoczone wyżej zdanie brzmi dosłownie: „Chodźmy do Betlejem i zobaczymy s ł o w o, które się tam zdarzyło, a które nam Pan oznajmił”. Pasterze chcą zobaczyć słowo, które się wydarzyło. Dlaczego w ogóle wyruszyli w drogę? Bo zaufali głosowi z nieba. Bóg przez anielskie zwiastowanie przemówił do nich w nocy, w ciemności: „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A to będzie dla was znakiem: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie” (Łk 2,11—12). W ciemności, które mogą oznaczać niewiedzę, grzech, samotność, cierpienie, Bóg kieruje do człowieka swoje słowo. Ono jest światłem, zaproszeniem, nadzieją. Przyjając je, oznacza zaufać mu, pójść za nim, wyruszyć do Betlejem z prostą wiarą. W małym Jezusie nie rozpoznali Zbawiciela ani uczeni „nauczyciele ludu”, ani pyszni, żądny władzy i opływający w bogactwa Herod. Wiedza, bogactwo i władza mogą skutecznie zamykać oczy na Boga. Z wysokości dumnej „Jerozolimy” czy Herodowego pałacu (dzisiaj powiedzieliśmy z perspektywy mainstreamu), to, co się dzieje na przedmieściach, w zapadłych dziurach wydaje się mało ważne, godne najwyżej wzruszenia ramionami lub pobłażliwego uśmiešku. To nie przypadek, że prości, biedni, niewykształceni pasterze są pierwszymi odkrywcami tajemnicy Bożego Narodzenia. Ubodzy mają krótszą drogę do Betlejem. Rozpoznają Zbawcę w dziecku z Betlejem, bo stają przed Nim z pustymi rękami. Nie trzymają w nich kurczowo bogactwa, władzy czy wiedzy.

Ewangelista opisuje wyprawę pasterzy w dwóch zdaniach: „Poszli więc szybko i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. A gdy Je zobaczyli, opowiadali, co im zostało objawione o tym Chłopcu” (Łk 2,16—17). Znakiem Boga jest niemowlę w żłobie. Tu nie słyhać anielskich śpiewów, ale raczej płacz dziecka. Proza życia: pieluchy, karmienie, matka kołysząca na rękach swoje maleństwo, zatroskany i może nieco zagubiony Józef. Nic nadzwyczajnego. Największy cud dokonuje się bez rozgłosu, bez cudowności. Ale pasterze nie są zawiedzeni. Znak się zgadza. Widzą słowo, które się wydarzyło, zgodnie z tym, co usłyszeli. Opowiadają Maryi i Józefowi, co im zostało objawione. Umacniają w ten sposób ich wiarę. Łukasz dodaje, że „Maryja zachowywała wszystkie te słowa i rozważała (dosłownie: składała razem) je w swoim sercu” (2,19). A pasterze „wrócili, chwając i błogosławiąc Boga za wszystko, co usłyszeli i zobaczyli, zgodnie z tym, co im zostało objawione” (2,20). Są szczęśliwi, chwalą Boga, wracają na swoje pastwiska, ale wiedzą już, że nie są sami. Odkryli, że ich ludzki, niełatwy przecież los dzieli z nimi Bóg, którego nie muszą się obawiać.

Wielkość człowieka, małość Boga

Bóg stał się mały, aby nas, małych, uczynić wielkimi. Tak można streścić sens tajemnicy przyjścia Boga na świat w ludzkiej postaci. Paradoks polega na tym, że człowiek nie chce wielkości, którą oferuje mu Bóg, woli być „bardziej realistyczny”, „bardziej trzeźwo myślący”. To jakiś rodzaj fałszywej pokory. „Człowiek nie chce uwierzyć, że Bóg go zna, że nim się zajmuje, że na niego patrzy, że jest mu bliski” (Benedykt XVI).

Za wielkie i godne człowieka uważa się raczej „odważne” odrzucenie wiary, niż przyjęcie jej propozycji. Może dlatego właśnie religijne przesłanie Bożego Narodzenia wywołuje w zachodniej cywilizacji niepokój, a momentami nawet agresję. Nikt nie chce być odstępcą od dawnej wiary i pewnie dlatego powstają lżejsze, neutralne wersje „Bożego Narodzenia”. Takie, które odpowiadają wybranemu stylowi życia i dlatego nie niepokoją zagłuszonego sumienia. Takie, które nie zmuszają do męczących wypraw w podejrzane okolice.

Pasterze usłyszeli w nocy anielską pieśń, którą powtarzamy często w kolędach: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2,14). Ta pieśń także pokazuje, czym jest Boże Narodzenie. Bóg upodobał sobie w ludziach. Kocha nas i chce dać nam swój pokój. Biblijne słowo szalom nie oznacza tylko braku wojny, ale coś znacznie głębszego. Chodzi o zasadnicze poukładanie naszych ludzkich spraw, pogodzenie z sobą, z innymi, z Bogiem. Chodzi o świat bardziej ludzki, wolny od nienawiści, zazdrości, podejrzliwości, strachu, zakłamania. Taki świat jest możliwy, pod warunkiem, że ludzie nie zapomną o chwale Boga, podpowiada anielska pieśń. Jego chwała objawiła się w człowieczeństwie Jezusa. Dlatego nie trzeba szukać Boga w zaświatach. Jego majestat i piękno rozbłyska w każdym człowieku. Zobaczyć boski blask w ludzkiej twarzy, uwierzyć, że Bóg jest blisko naszych ludzkich spraw, dać się pokonać tej niepojętej bezbronnej Miłości, wziąć na ręce i przytulić Dziecko. Wtedy wydarza się naprawdę Boże Narodzenie.

Oprac. Red na podst. Tekstu ks. T. Jaklewicza

Tajemnica Bożego Narodzenia

Opowiadania o narodzeniu Chrystusa są niewyczerpane bogate. Przez całe życie nasza wiara odnajduje w nich impulsy, które ją ożywiają i skłaniają do nawrócenia tak, by stawała się coraz bardziej wiarą w Boga Ewangelii. Chrześcijanin odkrywa w tych opowiadaniach swego Boga, a zarazem odkrywa siebie i prawdę o swym własnym sercu.

Boże Narodzenie wprowadza nas w paradoksy, których pełna jest Ewangelia od początku do końca: nieogarniony Bóg staje się obecny w małym dziecku, Bóg Wszechmocny jest obecny w słabości nowonarodzonego niemowlęcia, Słowo staje się płaczem dziecka. Czy zostało to już wystarczająco mocno podkreślone, jak bardzo te właśnie opowiadania pozostają w zgodzie z całym życiem Jezusa? Niektórzy niesłusznie odsunęli je na bok, jakby były pozostałościami jakiejś religii za bardzo bazującej na cudownościach. Czyżby przeszkadzało nam pojawienie się gwiazdy? Musimy patrzeć tam, gdzie nas ona prowadzi – do nagego niemowlęcia w żłobie. Ponad wszystko winniśmy dostrzec, co świętujemy: Boga, który ukazuje samego siebie nie z pomocą siły i przemocy, lecz jako istotę całkowicie bezbronną i wydaną w ręce ludzi.

W Boże Narodzenie miejmy również odwagę wsłuchać się w słowo Jezusa: „Ktokolwiek widzi mnie, widzi Ojca.” [Jan 14,9] W rezultacie, strach przed Bogiem, strach, który tak niepostrzeżenie wszędzie się wkrada, nie ma już więcej podstaw do istnienia. Święty Piotr Chrysologus pisze, że Bóg stał się dzieckiem, byśmy przestali się Go bać.

Wielu współczesnych świętemu Piotrowi, zarówno Żydów, jak i Greków, mogło napisać: „Na początku było Słowo...” Tylko Jan, chrześcijanin, który dotknął własnymi rękoma Słowa Życia, mógł napisać: „A Słowo ciałem się stało.” Poprzez „ciało” rozumiemy także słabości, ograniczenia i śmiertelną naturę. Oto skandal wiary chrześcijańskiej. Skandal, który nie ogranicza się wyłącznie do narodzin Chrystusa, nawet nie tylko do Jego ziemskiego istnienia, ale nadal trwa. Stąd święty Augustyn czerpie zrozumienie sakramentów.

Słowo nabrało ciała, stało się ciałem. [Jan 1,14] I tak Bóg został włączony w proces stawania się. On nie jest niezmienny, jak wyobrażają to sobie filozofowie. Jego transcendentna istota nie przejawia się w pozostawaniu na uboczu, z daleka od istnień ludzkich. Transcendentna natura Boga z Biblii ma przenikać ludzką historię i wnosić do niej coś nowego. Tam, gdzie wszystko było stare, zużyte, całkowicie wyczerpane i bez przyszłości, Słowo przyniosło świeżość, nowość, siłę życia lub to, co chrześcijanie nazywają po prostu przebaczeniem. Dlatego, kiedy Jan pisze „Słowo stało się ciałem”, wraz z konotacją słabości, ograniczoności, które już zostały wskazane, nie mówi: „widzieliśmy jego nędzę”, lecz „widzieliśmy jego chwałę”. Głębokim pięknem, które Jan nazywa „chwałą”, promienieje Chrystus wcielony. W sposobie, w jaki zamieszkał pośród świata, akceptując ludzkie ograniczenia, w całkowitym oddaniu się w ręce Ojca, w przyjęciu swego istnienia dzień po dniu, rozbłysła chwała. Objawia się oblicze Boga.

Mateusz mówi nam mniej więcej to samo, kiedy podaje długą genealogię Jezusa. Czytelnik wnioskuje, że historia, w którą wszedł Jezus, jest złożona i daleka od perfekcji. Kim jest Bóg, który nie obawia się zaangażowania w historię ludzkiego życia, w całą jej zawikość, nawet ciemności? On jest Bogiem Narodzenia, Krzyża, Zmartwychwstania, ale również sakramentów. Poprzez Eucharystię wchodzi On nawet w nasze ciało, jak ośmiela się pisać święty Grzegorz z Nyssy.

Chrześcijanie będą potrzebowali długiego czasu, żeby w pełni wyciągnąć wnioski z poważnego potraktowania tej historii. A nie jest nawet pewne, czy ten proces został już ukończony.

Dlaczego czujemy się poruszeni opisaniami Narodzenia? Kiedy je czytamy, coś w nas rezonuje, jakby jakieś wezwanie, by wydobyć się z zaskorupienia, by zrzucić nasze uzbrojenia i wyzbyć się samozadowolenia. Nasze serca zostały stworzone, by ufać. Błogosławiony Charles de Foucauld wyraża to w swojej pamiętnej modlitwie: „Mój Ojczy, zdaję się na Ciebie... ponieważ jest to dla mnie konieczność miłości oddać siebie, oddać się całkowicie w Twoje ręce, z nieskończonym zaufaniem, bo Ty jesteś moim Ojcem.”

Bardzo często serce otwiera się tylko w obecności kogoś bardziej pokornego niż my sami. Nie zapominajmy: to Ktoś Całkowicie Inny leży w żłobie. Ale to dziecko nie pozwala nam myśleć o transcendencji jako o dystansie lub zagrożeniu. Kiedy się przed Nim otworzymy, nie tracimy swojej wolności. On sprawi, że nasze życie będzie „współtworzeniem”. Tak, to Dziecko to Emmanuel, „Bóg z nami.”

Oprac. P.T

Mały anioł o srebrnych włosach miał kłopoty. Był tak niegrzeczny, że Święty Piotr wezwał go do siebie. - Podejdz tutaj nieponiu - powiedział. - Coś mi się zdaje, że nie rozumiesz, że u nas w Niebie każdy ma coś do roboty, zwłaszcza teraz, w święta. Każdy z nas musi uszczęśliwić kogoś na Ziemi. - Święty Piotr spojrział surowo i dodał: „Jednak ty byłeś tak leniwy, że nie możesz u nas zostać. Leć na Ziemię i spraw, żeby ktoś był szczęśliwy. Dopiero wtedy będziesz mógł wrócić do Nieba”.

I oto mały anioł znalazł się za bramą niebios. Zastanawiał się, co właściwie ma począć. Sfrunął na Ziemię, gdzie wszystko było pokryte miękkim, puszystym śniegiem. Aniołkowi było bardzo zimno w cieniutkiej koszulce. Pierwszą istotą, jaką napotkał, był zając, który grzecznie powiedział: „Dzień dobry!” Mały anioł chciał właśnie odpowiedzieć, gdy wtem usłyszał stukot kopyt i dźwięk dzwonka u sań. To był Święty Mikołaj jadący swoimi saniami.

Kiedy Święty Mikołaj dostrzegł małego anioła, zatrzymał sanie i zapytał: „Co ty tu robisz na Ziemi?” Anioł spuścił ze wstydu głowę i przyznał się, że był w Niebie niegrzeczny i leniwy.

- Aha, leniwy - powiedział Święty Mikołaj. - No to chodź ze mną, pomożesz mi dzisiaj w nocy. Wsiadaj do sań!

No i Święty Mikołaj zabrał małego anioła do sań i pojechali. Jechali dość długo, aż sanie nagle zatrzymały się. Święty Mikołaj jadący swoimi saniami

Potem opróżnił swój worek, w którym były choinkowe ozdoby, i anielskie włosy.

- Może zechciałbyś mi pomóc przy ubieraniu choinek? - zapytał Święty Mikołaj.

- Och, chętnie - odpowiedział radośnie mały anioł.

- Cieszę się - powiedział Świę-

Mały srebrzystowłosy anioł

(opowiadanie dla dzieci)

ty Mikołaj. - Ponieważ jestem wyższy od ciebie, będę ubierał choinkę od góry, a ty od dołu.

No i Święty Mikołaj i aniołek razem ubierali drzewka, zawiesili też na nich małe prezenty.

Wkrótce wszystkie ozdoby i anielskie włosy znalazły się na choince. Święty Mikołaj ruszył w dalszą drogę, aby przywieźć większe prezenty, obiecał też małemu aniołowi, że go zabierze po powrocie. Wtedy aniołek odkrył, że jedno małe drzewko nie zostało jeszcze przystrojone. Co robić? Nagle wpadł na wspaniałą pomysł! Miał przecież złote gwiazdki na swojej koszulce! Pozrywał je i zawiesił na gałęziach drzewka. Co by tu jeszcze dołożyć? Ależ oczywiście! Pasemka swoich cudownych srebrzystych włosów! Ustroił nimi drzewko - a kiedy już skończył, wyglądało naprawdę pięknie. Nawet zwierzęta wyszły z lasu, by je podziwiać!

Święty Mikołaj wrócił, a gdy zobaczył, czego dokonał mały anioł, bardzo go chwalił. - To był wspaniały pomysł - rzekł. - Teraz musimy wszystkie drzewka zawieźć do wioski. Może znajdzie się tam ktoś, kto weźmie twoją choinkę.

Potem Święty Mikołaj wraz z małym aniołem wsiedli do sań i ruszyli przez zaśnieżone pola. W oddali pojawiły się migocące światła domów.

Święty Mikołaj wjechał saniami na plac pośrodku wsi i rozdawał prezenty. Anioł związał się i pomagał jak umiał najlepiej. Przyszła wreszcie kolej i na choinkę tak pięknie przyozdobioną jego własnymi srebrnymi włosami i gwiazdkami z jego koszulki. Wziął drzewko i poniósł je w dół ulicy, do domku, gdzie mieszkało troje

dzieci. Dzieci właśnie pomagały mamie myć naczynia, kiedy anioł cichutko, na paluszkach wślizgnął się do domu, postawił choinkę i położył pod nią prezenty.

Wymknął się z domu, podfrunął pod okno i zajrzał do środka. Widział, jak dzieci wyszły z kuchni, zobaczyły choinkę, a potem uszczęśliwione radośnie śpiewały i tańczyły wokół drzewka. Krzyczały: „Jaka piękna!” i „Kto ją nam przyniósł?”

Anioł uśmiechnął się — był szczęśliwy. Pośpieszył do Świętego Mikołaja.

- Czy mogę cię dokądś zawieźć - zapytał Święty Mikołaj.

- Tak, bardzo proszę - odpowiedział aniołek. - Zawieź mnie, proszę, do lasu, tam gdzie cię spotkałem. Muszę wracać do Nieba.

- Dobrze - powiedział Święty Mikołaj i ściągnął lejce. - Bardzo dziękuję ci za pomoc. Postaram się, aby Święty Piotr dowiedział się o tym.

- Bardzo dziękuję! Do widzenia! - zawołał mały anioł i znikł w ciemnościach nocy.

Kiedy mały anioł wrócił do Nieba, Święty Piotr oczekiwał go w bramie. Popatrzył srogo i powiedział z wyrzutem: „Co ty z siebie zrobiłeś? Spójrz na swoje włosy! A gdzie podziały się twoje złote gwiazdki?”

Gdy mu aniołek opowiedział, co stało się z jego włosami i złotymi gwiazdkami, Święty Piotr bardzo się ucieszył. - Właściwie teraz możesz wrócić do Nieba! - orzekł.

Święty Piotr był tak uradowany postępkami małego anioła, że podarował mu nowe złote gwiazdki. Starsze anioły przyszyły mu je do koszulki. A srebrne włosy wkrótce przecież odrosną!

A Słowo stało się Ciałem

Jakże późno zaczynamy rozumieć, że mgła w oczach bywa jaśniejsza niż blask lampy i jakże późno spostrzegamy, że świat od wieków osuwa się na kolana.

Świat osuwa się na kolana. O takim właśnie ukłęknięciu świata, padnięciu na kolana, mówi noc z dwudziestego czwartego na dwudziesty piąty grudnia. Ale o tym za chwilę. Na razie zamknijmy wątek adwentu. Być może ktoś dopiero teraz, czytając ten świąteczny felieton, pomyśli, jak ten adwent przeleciał. Rekolekcje? Ani mi w głowie powstało, żeby o nich, choć przez chwile, pomyśleć. Jeśli tak, to mamy najlepszy dowód na to, że poezja już działa. Chciałoby się powiedzieć, nic straconego. W święta będzie trochę czasu, a więc i okazja do przyjrzenia się sobie. Wystarczy wejść w siebie, i innych wpuścić do naszego wnętrza, by to, co w nas i wokół nas było martwe, zaczęło żyć.

A jednak czasem ktoś wchodzi

i to, co jest, nagle się rozpościera.

Wystarczy czyjaś twarz, czyjaś obecność i tapety zaczynają krwawić.

Bywa jednak i tak, że człowiek boi się świat, boi się niedziel, wakacji, wolnego czasu, świętowania. Boi się, bo jak mówi, nie wie, co z sobą zrobić? Prezenty rozdane, wieczerza zjedzona, obiad też, alkohol wypity, nachodzi na człowieka senność, rozmowa się nie klei i po co to wszystko? Nie lepiej dać sobie spokój z tym świętowaniem, a jeśli już musi być, to ograniczyć je. Jednym słowem nudno. Warto jednak zapytać siebie, ale dlaczego, co się z nami takiego dzieje, że nam nudno, nudno, że aż strach? Przecież są ludzie, którym nie jest nudno, ani wtedy, gdy człowiek pozostaje sam na sam ze sobą samym, jak też gdy jest, żyje, z innymi. W małżeństwie, w rodzinie, jak też w celibacie, w klasztorach, na plebaniach. Nie, ci nieumiejący się nudzić, nie są oni jakoś szczególnie uprzywilejowani przez los, albo dlatego że mają szczególnie

utalentowanego i niedrogię psychoanalitka, albo aż tak bardzo są mocni psychicznie lub fizycznie, czy też są szczególnie przez Boga pobłogosławieni. Przeciwnie, jak mało kto znają oni ciężar życia. Zarówno tego, co wgniata ich w ziemię, jak i tego, co ich porywa i unosi aż do siódmego nieba.

Wydaje się, że świadomość wagi codziennego, powszedniego życia, również w Kościele zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Przykładem tych zmian może być reforma różańca dokonana przez Jan Paweł II, który do istniejących już trzech części, dołączył czwartą, nazwaną Tajemnice Światła. Idąc za tym przykładem, można by dołączyć jeszcze piątą część i nazwać ją Tajemnice Codzienności, w których rozmyślano by, kontemplowano, kilkadziesiąt lat życia Chrystusa, od zamieszkania w Nazarecie do wyjścia z domu i rozpoczęcia głoszenia Dobrej Nowiny o nawróceniu i Królestwie Bożym. Na poparcie zasadności takiego pomysłu, można przywołać wypowiedź świętej Faustyny Kowalskiej, z której zdaniem Ojciec Świętej bardzo się liczy. *O Trójco Przenajświętsza, mieszkająca w sercu moim, proszę Cię, daj łaskę nawrócenia tylu duszom, ile dziś ściegów zrobię tym szydełkiem. — Wtem usłyszałam w duszy te słowa: Córkko moja, za wielkie są żądania twoje. — Jezu, przecież Tobie jest łatwiej dać wiele niż mało. — Tak jest, łatwiej mi dać duszy wiele niż mało, ale każde nawrócenie grzesznej duszy wymaga ofiary. A więc, Jezu, ofiaruję Ci tę szczerą pracę swoją; nie wydaje mi się ta ofiara za mała za tak wielką liczbę dusz; przecież*

Ty, Jezu, przez trzydzieści lat zbawiałeś dusze taką pracą (...) Córkko moja miła, czynię zadość prośbie twojej. Może nas razić język siostry Faustyny. Ukończyła zaledwie trzy klasy szkoły powszechnej. Może też nas razić barokowa napuszonosc, ale w niczym to nie umniejsza prawdy tej wypowiedzi. Jezus objawił prawdę o sobie i o swoim Ojcu nie tylko na krzyżu, ale też w swoim codziennym życiu. Rzecz w tym, że, aby te prawdę o zwykłym, powszednim ludzkim życiu opowiedzieć, trzeba uciec się właśnie do sztuki. Dopiero wtedy, gdy jakieś wydarzenie zaczynamy opowiadać wierszem lub prozą, gdy zaczynamy malować i rzeźbić, grać i tańczyć, przedstawiać w teatrze lub w filmie, wtedy dopiero odsłaniamy najgłębszą prawdę rzeczywistości. Sztuka daje nam narzędzie, a raczej możliwość, wnikięcia w najgłębsze pokłady rzeczywistości. Nasze oczy zaledwie ślizgają się po powierzchni, po skórze, jeśli nie naskórku, rzeczy i osób. Owszem, nasze dłonie i ramiona potwierdzają naszym oczom prawdziwość istnienia tego, co nas otacza, ale też są bezradne, gdy pragną pochwytać np. miłość, dobroć, czy piękno. Nie mniej, już to szczątkowe smakowanie prawdy o świecie sprawia, że odczuwamy tym większe pragnienie, głód całej, pełnej prawdy.

* * *

W Uroczystość Narodzenia Pańskiego, w Boże Narodzenie, my również przyznajemy rację tym, którzy nas obdarowali przekonaniem, a więc wiarą, że niemożliwe jest możliwe, bo jest możliwa miłość. Powiedział nam o tym całym sobą, całym swoim życiem, narodzony w Betlejem Jezus Chrystus, wcielone Słowo Boże.


red

Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie

Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Paweł Traczykowski.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk:  ul. Żąbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych



fol. Krystian Borzestowski